

Krzikopa i Cicha w natarciu

VI edycja festiwalu, która odbyła się 12 września na dziedzińcu Muzeum Regionalnego (organizatora) poświęcona została harmonii, najważniejszemu bodaj obok skrzypiec instrumentowi wykorzystywanemu w ludowym graniu. Jednak ów klucz wyznaczający program festiwalu to naturalna konsekwencja faktu, że głównym bohaterem koncertu uczyniono harmonistę Juliana Jarząba, obecnego lidera kapeli Opocznianka, związanego z nią od 55 lat. Prezentacja jego twórczości solo i w trio ze skrzypcami i bębenkiem przeplatana opowieściami Jana Łuczковского o historii kapeli i życiu muzykantów poprzedziła występy Karoliny Cichej & Spółki pochodzącej z Białegostoku oraz śląskiego zespołu Krzikopa.

- Ideą cyklu jest konfrontacja naszych wiejskich opoczyńskich muzykantów, ostatnich żyjących, którzy jeszcze grają w kapelach lub solowo, z młodymi zespołami folkowymi - tłumaczy Adam Grabowski, dyrektor Muzeum Regionalnego w Opocznie. - Autorami pomysłu są mój poprzednik w muzeum Tomasz Łuczkowski i Andrzej Białkowski z Łódzkiego Domu Kultury. Jedną z edycji ŁDK wspierał finansowo. Na festiwal udaje nam się pozyskać pieniądze ministerialne. Chcemy naszej publiczności pokazać nie tylko rdzenną muzykę ludową, ale również inne podejście do muzyki tradycyjnej. Przy okazji festiwalu przez cały wrzesień organizujemy też warsztaty z gry na instrumencie dla młodzieży i dzieci szkolnych. W tym roku bierze w nich udział Julian Jarząb, gwiazda tegorocznej edycji, zasłużony harmonista opoczyński. Mogą z nich korzystać także uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Opocznie. Może ktoś z nich zapala miłością do harmonii, oberków i ludowych rytmów.

Z pewnością wielką miłością do muzyki tradycyjnej pała Karolina Cicha - inspiruje ją Podlasie: muzyka (ale i duchowość) pogranicza - polska, żydowska, białoruska, ukraińska, tatarska i karaimska. Gra na wielu instrumentach (czasem występuje solo - jako człowiek orkiestra). W Opocznie wraz ze wspierającym ją trio zaprezentowała materiał przede wszystkim z ostatniej płyty „Tany”, która dzień wcześniej ukazała się w sprzedaży. Estetykę jej utworów budują brzmienia akustyczne, dla których bazę stanowi transowy, zapętlony bas grany na syntezatorze. Oprócz akordeonu towarzyszą mu rzadko widywane na polskich estradach instrumenty ludowe z różnych części świata - strunowe i perkusyjne. Całość ma transowy właśnie, taneczny charakter. Ta twórczość odwołuje się do różnych nurtów muzyki etnicznej, ale jednocześnie udowadnia, że te rytmy, podziały, pulsacje wciąż są obecne np. we współczesnym graniu electro, którym żyje scena klubowa. Karolina śpiewa po polsku, białorusku, ukraińsku, w jidysz i po hebrajsku, opowiada przy tym słuchaczom historie związane z poszczególnymi utworami, mówi o ich pochodzeniu i treści, dużo mówi o sobie i swoich emocjach. W końcu słuchacz uświadamia sobie, że to ta sama opowieść o ludzkim losie, choć snuta w różnych językach, że to ta sama muzyka ze wspólnego pnia, choć przystrojona w różne stylistycznie kostiumy.

Mieszkańcy Opoczna w poprzednich edycjach Folk Attack mogli posłuchać takich gwiazd polskiej sceny folkowej jak Kapela ze wsi Warszawa, Ruta, Tęgie Chłopy. Muzeum Regionalne poza organizowaniem festiwalu wydaje płyty z nagraniami opoczyńskich muzykantów. Za miesiąc ukaże się album poświęcony Opoczniance. Kolejna płyta przedstawi kapelę rodzinną Kosylaków. Wcześniej zostały wydane krążki „Zagraj mi muzykancie” I i II będące unikatowym zapisem muzyki granej przez artystów ludowych.

Z Opoczna również pochodzi zespół, który łączy te dwa muzyczne światy - tradycję i współczesność - ocalając od zapomnienia opoczyńskie melodie, harmonie, stylistykę związaną z odchodzącymi w przeszłość gatunkami. Świadczy o tym już sama nazwa formacji - Odpoczno. Grają jazz silnie

inspirowany ludowymi tematami, a przede wszystkim opoczyńskim oberkiem, często sięgają po twórczość Juliana Jarząba.

Na finał Opoczno Folk Attack VI na estradzie pojawiła się śląska kapela Krzikopa. To było mocne uderzenie – niezwykle energetyczny występ zbudowany na rockowej perkusji i elektronicznym basie oraz efektach z syntezatora. Jednak show tworzył przede wszystkim dynamiczny skrzypek. Ozdobników dostarczał akordeon i etniczne bębny, ale w kilku utworach zagrała sekcja smyczkowa złożona ze skrzypiec i basów. Na repertuar Krzikopy składają się współczesne aranżacje śląskich melodii ludowych (choć zespół wykonał też opoczyńskiego oberka), tworzone z intencją przeznaczenia ich do tańca. Te tradycyjne tematy przełożone zostały na nowoczesny język muzyczny rocka i bluesa oraz najnowsze technologie (bez komputera nie dało się rozpocząć, a przekonaliśmy się o tym, kiedy z powodu informatycznego błędu trzeba było restartować system). Nie mamy tu jednak do czynienia z uproszczeniem środków czy zubożeniem formy. Przeciwnie – bogactwo rytmów, struktur i współbrzmień świadczy o dużej wrażliwości twórców i świadomości muzycznego tworzywa. Potęga brzmienia i mocny osadzony rytm powodowały podczas koncertu, że nogi i reszta ciała rwały się do tańca. Przykładem ciekawej aranżacji, rozbudowanej etiudy była brawurowo wykonana przez Krzikopę marszowa piosenka „Znam ja jedyn śliczny zamek” ze Śpiewnika Powstańczego, kiedyś spopularyzowana przez jeden z odcinków „Czterech pancernych” (śpiewał ją Gustlik, idąc do Honoraty).

– Czasem do Opoczna przyjeżdża znany zespół z Polski zagra z naszym lokalnym artystą albo wykona jakiś miejscowy utwór, albo ze sceny zachwyci się jakimś opoczyńskim oberkiem – mówi dyrektor Grabowski. – To podbudowuje lokalną tożsamość, inspiruje młodych. Bywa, że nie dostrzegamy tego, co u nas wartościowe, dopiero ktoś z zewnątrz musi nam to pokazać, żebyśmy docenili. Także po to jest ten festiwal.

Bogdan Sobieszek

Foto: Andrzej Białkowski